

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Miejska Kasa oszczędności.

Jedną z najmłodszych instytucji finansowych miasta Sanoka, to Kasa oszczędności, bo liczy dopiero drugi rok swego istnienia, okazuje jednak wielką żywotność i świetny rozwój mimo zapowiadanego szumnie swego czasu bojkotowania tej instytucji przez Dra Goldkammera i jego stronników, którzy dotychczas przy każdej sposobności okazują jej swą niechęć. Oczywiście publicznie starają się wykazać, że nie jest prawdą, jakoby Kasie oszczędności byli niechętni. W roku zeszłym zdobyli się nawet na sztuczne oburzenie na to, że w sprawozdaniu wydrukowano, że na 71% wkładek prywatnych było 59.5% katolickich a 11.5% izraelskich a reszta wkładki funduszowe. Pozostanie jednak i nadal prawdą, że do miejskiej Kasy oszczędności odnoszą się z niechęcią, czego najlepszym dowodem, że z końcem r. 1905. przy zamknięciu rachunkowym było wkładek katolickich 449.175 K. 19 h. na 486 książeczkach, podczas kiedy wkładki izraelskie wynosiły zaledwie 75.115 K. 39 h. na 103 książeczkach. Pozostanie i nadal prawdą, że przy każdej sposobności atakują Kasę oszczędności, w pierwszej zaś linii jej Dyrekcyę, chociaż bez skutku zwłaszcza, że wybierają sobie na mowę opozycyjnego w tym kierunku człowieka niezręcznego a po części i niedołęznego, jakim jest Dr. Ramer, który w krótkim czasie potrafił wyrobić sobie już zasłużone imię.

Szkoda tylko, że te wysiłki nadaremne bo mimo tego wszystkiego Kasa oszczędności miasta Sanoka rozwija się nader pomyślnie, o czem świadczy uznanie ze strony p. Zygmunta Szulakiewicza, delegata Związku galic. Kas oszczędności we Lwowie, który

przeprowadziwszy ściśle skontrum kasowe i zamknięcie rachunków za rok 1905. tak się wyraża o rozwoju Kasy:

„Kasa oszczędności król. woln. miasta Sanoka rozwija się bardzo szybko, wzrost kapitału wkładowego, który w dniu 31. grudnia 1905. r. doszedł do kwoty koron 857.863-67 a w dniu 1. marca 1906 r. wynosił K. 1.044.075-83, więc w przeciągu niespełna dwóch lat przekroczył jeden milion koron, wskazuje, że Zarząd Kasy pozyskał sobie w tym krótkim czasie istnienia Kasy zaufanie miejscowej i okolicznej publiczności, a liczne zgłoszenia o kredyt hipoteczny i wekslowy wskazują, jak założenie tej instytucji było w powiecie potrzebne“.

To też stan pożyczek hipotecznych z dniem 31. grudnia 1905 r. wynosił Koron 510.447-36 — zwiększyły się zatem pożyczki hipoteczne w porównaniu z r. 1904. o kwotę 444.615 K. 54 hal.

W kilkudziesięciu wypadkach pomogła Kasa oszczędności właścicielom do zakupna ziemi, udzielając im pożyczek hipotecznych na dłuższy termin amortyzacyjny.

W roku 1905. wprowadzono w życie dział pożyczek hipotecznych tak zwanych drobniagowych, przy których to pożyczkach oprócz stempli w kwocie 1 K. 38 hal. nie ponosi dłużnik żadnych innych kosztów, gdyż skrypta dłużne i podania intabulacyjne wygotowuje Kasa oszczędności zupełnie bezpłatnie. Również czyni Kasa wszelkie możliwe ułatwienia, aby starający się o pożyczkę hipoteczną ponosił możliwie najmniejsze trudności i koszty a stąd znaczna ilość zgłoszeń o pożyczki hipoteczne a szczególnie drobniagowe.

Wreszcie Dyrekcyja wychodząc z zasady, że celem Kasy oszczędności nie jest wysokość zysku, lecz udzielanie taniego a bezpiecznego kredytu zniżyła stopę procentową na 6% od 1. grudnia 1905 r.

Przechodząc do weksli widzimy w zamknięciu rachunkowym, że stan tychże w portfelu z końcem roku 1905. wynosił 299 sztuk na łączną kwotę 321.660 K. 79 h. — zwiększył się zatem w porównaniu z r. 1904. o kwotę 141.062-79 K. Ten stosunkowo dość znaczny stan wekslowy stara się Dyrekcyja obniżyć do 25% kapitału wkładowego — jakoż wkrótce to nastąpi, gdyż z każdym miesiącem zmniejsza się saldo wekslowe, a ściągnięty kapitał lokuje się w hipotekach.

Z kredytu wekslowego korzystają w Kasie oszczędności obywatele miasta Sanoka, kupcy i przemysłowcy, a nadto właściciele większych posiadłości i włościanie.

Stan zaliczek udzielanych na zastaw papierów wartościowych wynosił z końcem 1905 r. kwotę 33.450 kor., zwiększył się więc w porównaniu z r. 1904. o kwotę 30.550 K.

W ciągu roku 1905. ulokowano chwilowo kwotę 145.000 kor. jako zbędną gotówkę w Gal. Kasie Oszczędności we Lwowie na 3 $\frac{1}{4}$ % rachunku bieżącego otwartego, która to kwota została do końca r. 1905. z rachunku zupełnie wycofaną.

Dotychczasowa dotacja gminy na koszt założenia i administracyę Kasy oszczędności wynosi 8.888 kor., która to kwota zostanie zwróconą gminie miasta Sanoka, skoro tylko fundusz rezerwowy wzrośnie do wysokości 2% wszystkich wkładek (§. 9. statutu).

Wykazany czysty zysk za rok 1905. wynosi kwotę 8.100 kor. 56 hal. jest więc w porównaniu z r. 1904. większy o 7.058-02 K. Zysk ten zaproponowała komisya kontrolująca, wybrana z łona Wydziału Kasy oszczędności w następujący sposób rozdzielić:

1. Remuneracya Dyrekcyi (§. 47. statutu) 2. 430 kor.
2. Remuneracya urzędników 600 kor.
3. Fundusz emerytalny (§. 51. statutu) 500 kor.

5) Wspomnienia z dalekiej północy.

Drugi grot mniejszy takichże kształtów służy dla mniejszej zwierzyny i ptactwa, jak głuszców, łabędzi, gęsi, cietrzewi, jarząbków, kaczek i t. d. Na sobole, kałanki (kuny), wiewiórki (popielice, biełki) używają innego grotu „tamar“ zwanego; jestto duża gałka podłużna — wierzch jej z rogu rena lub kości mamuta, często rzeźbiona, używany dlatego by niepsuć skóry. Groty te osadzone na prętach cedrowych lub brzożowych 70 do 80 ctm. długich. Mój tamar posiada główkę z rogu rena. Przy wyrzucaniu strzał strzelający z łuku, musi opatrzyć rękę lewą rynnianką z rogu lub kości mamuta około 11 ctm. długą 6-5 ctm. szeroką, moja ma na wypukłej powierzchni rzeźbę, wewnątrz gładka do ręki zastosowana przywiązuje się rzemieniem — służy jako zabezpieczenie od przecięcia skóry przez cięciwę. Na powierzchni rzeźbionej znać długie używanie.

Łuk zależnie od jego sprężystości wyrzuca strzały z pewnym skutkiem na 40 do 70 kroków.

Palma, jestto nóż mocny gruby u nasady jednostronnie w górę po obu ostry spiczasty 6 do 8 ctm. szeroki, 25 — 30 ctm. długi, osadzony na drzewcu stosownej grubości do 1-70 m. dłużym, oklejonym korą brzożową, co mu siły dodaje.

Przy osadzie noża żyłami rena przywiązany silnie poprzeczny klocek, niedozwalający zagłębić się dalej grotowi.

Jeśli Tunguz posiada gwintówkę, to zamiast sajdaka zawiesza na sobie „natruskę“, t. j. rózek z prochem i woreczek z kulami. Palmą i ci uzbrojeni. Gwintówka „wintówka“ jestto sztucer o lufie bardzo grubej z nader małym kalibrem, tak, że z funta ołowiu bywa 80 do 90-ciu kulek. U Tunguzów spotykałem tylko skałkówki.

Niektóre gwintówki widziałem tak ciężkie, iż do strzału, a raczej zniszczenia, nieodowna szczególnie dla Tunguzów, którzy nie są zbyt silni, a strzelają zwykle kłęczący, podpora „wiłki“, którą właściciel strzelby musi nosić ze sobą, lub wozić na reniferze. Strzał skutecznie działa do 80 kroków nawet do niedźwiedzia.

Prochu na nabój wraz z podsypką na panewkę używają tak mało, że jeden z mych znajomych, braciszek od Oo. Bernardynów więcej sypał tabaki na jedno zażycie do

do swej własnej dubeltówki, poważnie sterczącej na pulchnej i rumianej twarzy.

Co do wystrzału, to w huku różnicy nie było. Gwintówka czasem spaliła na panewce, a i braciszek niezawsze kichnął.

Do łowienia ryb używają Tunguzi Ostjacy „ości“, jestto instrument podobny do widelca z krótszemi stosunkowo o połowę długości zębami, których liczy od 3-ch do 6-ciu. Długość zębów widziałem od 12 do 20 ctm., każdego koniec zaostrowany, opatrzony jest w haczyk, jak koniec haczyka wędki, by ryba uderzona ością nie spadła z takiej przy wydobywaniu z głębi. Grot ości zwykle osadzony mocno w drążku silnym, najczęściej z brzozy czarnej lub modrzewiowym. W górnej połowie w trzech czwartych wysokości drążka jaka dochodzi do 2-ch metrów, przywiązany jest dość cienki, mocny, długi sznurek, którego drugi koniec przyczepia się do tyłu łódki, lub do jej (nosa) przodu, stosownie do tego na jakie ryby się wybierają.

Ość taką rzucają bardzo zręcznie na głębokość wyżej i trzech metrów — bo na dnie kamienistym, przy bardzo przezroczystej wodzie, nawet na tej głębokości łatwo dostrzedz wielkiego jesiotra, lub inną rybę dochodzącą często do dwóch, a czasem i więcej metrów długości. (C. d. n.)

4. Fundusz rezerwy 4.570 K. 56 hal. Dodawszy do powyższego przedstawienia stanu i działalności Kasy oszczędności to, że w roku 1905. odbyła Dyrekcja 105 posiedzeń, na których załatwiono 1067 podań o pożyczki, — że na kilku posiedzeniach Dyrekcji wygotowano projekt statutu emerytalnego dla urzędników Kasy oszczędności, — że Wydział Kasy oszczędności odbył w r. 1905. trzy posiedzenia, a na ostatnim z nich uchwalił preliminarz wydatków dla Kasy oszczędności na rok 1906. w kwocie 10.820 kor., a będziemy mieli pełny obraz świetnego rozwoju młodzieżowej instytucji. A „rozwój ten”, jak przyznał w swym sprawozdaniu delegat Szulakiewicz, „zawdzięcza Kasa oszczędności w pierwszej linii zapobiegliwości i ofiarności członków Dyrekcji, którzy zupełnie bezinteresownie cały swój wolny czas na usługi tej instytucji oddali... Szczególnie życzliwego rzecznika znalazła w osobie obecnego zastępy burmistrza p. Feliksa Giela, który tę młodą instytucję szczególną opieką i życzliwością otacza... Do rozwoju tej instytucji przyczynił się również znacznie wybór odpowiednich sił urzędniczych. Urzędnicy Kasy mając cel i rozwój tej Kasy na oku starają się o ile możności najprędzej żądaniom zgłaszających się stron zadosyć uczynić, jednając sobie strony grzecznem i uprzejmem obejściem”.

Z Rady miejskiej.

I znowu jedno posiedzenie więcej, na którym bohaterem dnia stał się radny Dr. Ramer. Odbyło się ono, 23. kwietnia b. r., a sądząc ze spraw, umieszczonych na porządku dziennym zdawałoby się, że wszystko odbędzie się spokojnie. Tymczasem stało się inaczej. Radny Dr. Ramer znajduje zawsze i wszędzie sposobność, aby jako mowca opozycyjny sięgnąć po laury, choćby one były nawet wątpliwej wartości. Jakoż i tym razem sięgnął po nie, zdobył je, nie wiemy tylko, czy z tej zdobyczy wielce zadowolony. Nie uprzedzamy jednak wypadków, ale idźmy porządkiem spraw.

Po odczytaniu protokołu z posiedzenia Rady m. 8. marca b. r. zauważył radny Izrael Majer, iż wówczas w sprawie wynajmu lodowni postawił r. m. Emanuel Herzig wniosek o imienne głosowanie, czego jednakże p. przewodniczący nie zarządził — poczem tenże bez dalszej dyskusji przyjęto.

Przed przystąpieniem do spraw znajdujących się na porządku dziennym zawiadomili przewodniczący p. Feliks Giela Radę o następujących sprawach:

1. Wobec poruszonej przez radnego Dra Ramera sprawy, czy członkowie Dyrekcji Kasy oszczędności jako adwokaci mogą interweniować przy wyrobieniu pożyczek hipotecznych, zażądał r. m. Dr. Ślęczka, jako przewodniczący Dyrekcji od Wydziału tejże Kasy, odwołując się do zapadłej już w tym kierunku uchwały Wydziału z 18. kwietnia 1904. — aby Wydział sprawę tę ponownie wziął pod ścisłą rozprawę i zaznaczył swoje zasadnicze stanowisko pod tym względem, któreby było obowiązującą dyrektywą dla członków Dyrekcji na przyszłość. Zaznaczył przy tem Dr. Ślęczka, że nie uznając kompetencji Rady miejskiej w sprawie odnoszącej się ściśle do Kasy oszczędności, jako samostnej instytucji finansowej odmówił swego czasu interpellantowi Drowi Ramerowi odpowiedzi, a sprawę podniósł przed forum Wydziału, który uznaje za wyłącznie kompetentną instytucję. Jakoż Wydział po obszerniej dyskusji podniósł gorliwą pracę Dyrekcji i powziął następującą uchwałę: Ponieważ interpellacja Dra Ramera skierowaną była głównie przeciw dyrektorowi Drowi Ślęczce, przeto Wydział po wszechstronnem zbadaniu sprawy wyraża jednomyślnie pełne zaufanie p. Drowi Ślęczce, uznaje jego postępowanie jako prawidłowe i zgodne z uchwałą Wydziału z 18. kwietnia 1904 r., którą i nadal utrzymuje w mocy obowiązującej, a tem samem upoważnia członków obecnej Dyrekcji do interweniowania w pożyczkach hipotecznych z pewnymi ograniczeniami. Wreszcie wyraża Dyrekcji Kasy oszczędności pełne zaufanie i uznanie za dotychczasowe sumienne, ściśle i gorliwe spełnianie swych obowiązków.

2. W ostatnich dniach nadeszło rozstrzygnięcie Wydziału krajowego, którym zniesiono uchwałę Rady miejskiej z dnia 11. stycznia b. r. w sprawie budżetu na r. 1906., a pomimo dotychczasowego nierozstrzygnięcia tej sprawy przez Namiestnictwo zostanie w w następnym tygodniu zwołaną Rada celem ponownego uchwalenia budżetu.

3. Orzeczeniem Wydziału powiatowego z 14. kwietnia b. r. odrzucono rekurs radnego Izraela Majera wniesiony przeciw uchwale Rady m. z 8. marca b. r. odnoszącej się do wynajęcia lodowni od p. Katarzyny Siekierzyńskiej.

4. W sprawie budowy koszar wojskowych zażądał jeszcze Wydział krajowy kilku wyjaśnień, a nadto plany odesłano do komendy korpusnej do Przemyśla na żądanie tejże celem ponownego przejrzenia.

Po skończeniu przemówienia p. przewodniczącego zabrał głos przed prześciem do porządku dziennego radny Dr. Ramer i w formie interpelacji podniósł sprawę niezwykłej doniosłości. Oto w ostatnich czasach poważył się oprawca miejski schwytać i zabić psa **myśliwego** należącego do p. Maurycego Zellera, czem temu obywatelowi płacącemu podatki wyrządził wielką krzywdę, bo pies **myśliwy** był kosztowny. Nadto czynem tym dopuścił się oprawca miejski bezprawia, a właścicielowi psa zgłował wielką boleść. Zapytuje tedy radny Dr. Ramer przewodniczącego, jak się to mogło stać?

Nadaremnie przewodniczący tłumaczy Drowi Ramerowi, że wskutek urzędowego stwierdzenia wypadku wścieklizny u psa w Posadzie sanockiej tutejsze Starostwo zarządziło między innymi środkami ochronnymi, aby wszystkie psy domowe, pokojowe, nie wylęczając myśliwskich były zaopatrzone kagańcami, lub prowadzone na linewce, a dalej, że psy bez kagańców lub nieprowadzone na linewce mają być bezzwłocznie wylapywane i zabijane, a ich właściciele do odpowiedzialności karno-sądowej pociągani — że więc oprawca wykonał to, co Starostwo nakazało. Radny Dr. Ramer nie dał się niczem przekonać stając twardo w obronie psa **myśliwego** (zapomniał przy tem, że istnieją psy myśliwskie, ale psów **myśliwych** nie ma przyp. Red.) — zażądał wybrania komisji z łona Rady m. lub Magistratu dla zbadania tej psiej sprawy i uspokoił się dopiero wówczas, kiedy przewodniczący oświadczył mu, że sprawę tę zbada i odpowie na najbliższem posiedzeniu.

P. Maurycy Zeller winiem wdzięczność radnemu Drowi Ramerowi, który tak gorliwie ujął się za zglądzoną przez oprawcę sobaką myśliwą — mniejsza o to, że się to stało w czasie panującej, a groźnej dla ludzi zarazy wścieklizny.

Ale spokój radnego Dra Ramera nie trwał długo, bo oto nareszcie Rada m. przeszła do spraw umieszczonych na porządku dziennym, a mianowicie do pierwszego punktu tegoż t. j. sprawozdania komisji rewizyjnej miejskiej Kasy oszczędności za rok 1905. A jak wiadomo ta Kasa, a w szczególności jej Dyrekcja nie cieszy się zbyt wielkimi względami Dra Ramera, jak tego dowiodły dawniejsze jego interpelacje w tej sprawie.

Imieniem komisji rewizyjnej wybranej z łona Rady m. w myśl §. 42. statutu Kasy oszczędności, która w dniu 1. kwietnia b. r. kontrolowała czynności Dyrekcji i administracji tejże Kasy zdawał sprawę radny p. Pytel. Przedstawiliśmy przebieg odbytej rewizji w kasie, przy której przekonała się komisja o wzorowym porządku co do prowadzenia ksiąg, kasy, sposobu udzielania pożyczek i t. p. — podniósłszy nadto wysokie zasługi tak Dyrekcji, jak i wszelkich mających udział w prowadzeniu kasy, tej młodej instytucji — wniósł radny Pytel, aby Rada m. to sprawozdanie przyjęła do wiadomości.

Nad takim sprawozdaniem wywiązuje się oczywiście dyskusja — a tu kłóżył się pierwszy zabrać głos jeżeli nie Dr. Ramer. Jakoż zabrał, ale nie dotykając bynajmniej rzeczy samej zakwestyonował kompetencję komisji rewizyjnej, gdyż była wybrana jeszcze w r. 1904., a nie w 1905. — nazwał tę komisję samozwańczą i postawił wniosek na przejście do porządku dziennego nad jej sprawozdaniem. Radny Pytel wytłumaczył Drowi Ramerowi, że komisja rewizyjna jedynie z polecenia Magistratu dokonała kon-

trolu w miejskiej Kasie oszczędności, że więc sama się nikomu nie narzucała, zastrzegł się też z całą stanowczością przeciw nazwie samozwańcza. Radny Ślęczka, członek tejże komisji zaznaczył, że komisja ta dlatego tak późno swego obowiązku dopełniła, gdyż czekała, aż lustrator Związku swą czynność przeprowadzi. Radny Dr. Ślęczka podniósł, że jak długo nowa komisja nie wybrana, tak długo stara funguje. Radny Bańkowski postawił wniosek, aby stwierdzić, czy od wyboru komisji rewizyjnej upłynął już rok, a jeżeli tak, aby jej mandat przedłużyć nadal, a sprawozdanie przyjąć. To wszystko nie trafiło do przekonania Dra Ramera, w czem zresztą nic dziwnego, bo kto nie widzi różnicy w znaczeniu pies myśliwy, a myśliwski, ten może nie rozumieć znaczenia wyrazu „samozwańczy“ i nie czuć, że takie wyrażenie użyte niesłusznie staje się obrażającym. To też obstawał dalej przy swoim, a gdy po raz trzeci chciał zabierać głos w tej samej sprawie, głosu tego odmówił mu p. przewodniczący, opierając się na regulaminie. Mimo to Dr. Ramer mówił dalej, za co przewodniczący wezwał go do porządku, a gdy to nie skutkowało odebrał mu głos. Obrażona dumą zacietrzewionego radnego Dra Ramera, kazała mu odwołać się do Rady m., ale i ta nie pozwoliła mu dalej mówić, bo zresztą do takiego pozwolenia nie ma nikt prawa, prócz przewodniczącego. Widząc się tak sromotnie pobitym radny Dr. Ramer zamilkł, a tymczasem Rada uchwaliła przyjąć sprawozdanie komisji rewizyjnej do wiadomości w myśl wniosku radnego Bańkowskiego.

Wstrzymujemy się od komentarzy nad wystąpieniem i zachowaniem się radnego Dra Ramera, które mu wcale jako człowiekowi z uniwersyteckim wykształceniem zaszczytu nie przynosi. Uznać jednak musimy, że jego współwyznawcy, z których niejedyn może poza szkołą chajderu nigdzie więcej się nie uczył, nie mając obrad swoim zachowaniem się przy zabieraniu głosu, a tem samem przewyższając pod tym względem Dra Ramera. Niepotrzebnie też oglądają się na niego i wysuwają go naprzód, skoro sami swoich spraw rozumniej i zręczniej bronićby potrafili.

(D. n.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Święcone. Z okazji świąt wielkanocnych odbyła się w sali Sokoła wieczornica w dniu 21. b. m. Przy skromnie zastawionych stołach zebrało się przeszło 60 druhów. Ks. kanonik Stasicki, którego nigdy nie brakuje na wieczornicach obchodzonych przez Sokolstwo w okresie dwóch największych świąt katolickiego kościoła t. j. na Boże Narodzenie i Wielkanoc, poświęcił dary boże, poczem w serdecznych a gorących słowach przemówił do zgromadzonych, zachęcając ich do pracy w imię miłości Bożej dla zbawienia upadłej Ojczyzny. Po nim zabrał głos prezes Sokoła dh Pytel a nawiązując do słów ks. kanonika Stasickiego zaznaczył, że Sokolstwo polskie stwierdza przy każdej sposobności swe przekonania katolickie, że pojmuje ono dobrze, że kto odstępuje od Boga i kościoła, ten Czynny zdradza. Zwracając się zaś do druhów przypomniał im te trzy kardynalne zasady, których każdy Sokół pilnie strzedz powinien, a są niemi: dążność do wzmocnienia sił fizycznych i moralnych, karność i łączność, poczem podzielił się jajkiem wielkanocnem ze wszystkimi druhami, którzy następnie zasiedli do stołów.

W dalszym ciągu przemawiali druhowie: wiceprezes, Augustyński, dh Dr. Ślęczka, dh Mozołowski (starszy), Dr. Drewniński, dh Talar zwracając głównie uwagę zgromadzonych druhów na to, co i jak Sokolstwo działać i postępować powinno, jeżeli chce dźwignąć podupadłą Ojczyznę.

W przerwach pomiędzy przemówieniami śpiewał chór Sokoła najpierw pieśń kościelną a następnie pieśni patryotyczne. Prześliczny ten śpiew świeżo utworzonego chóru pod kierownictwem dzielnego a niestrudzonego na tem polu druha Budweila przyczynił się

nie mało do podniesienia uroczystości wieczornicy.

Po ukończeniu poważniejszej części wieczornicy nastąpiły wesołe monologi druhów, wśród których niewyczerpanym okazał się druh Ratajski.

W czasie wieczornicy zebrano przeszło 18 kor. na fundusz złotowy. Wśród prawdziwie wesołego nastroju rozeszli się druhowie po godzinie 12.

Drugie świętowanie odbyło się w następnym dniu 22. kwietnia w Czytelnicy mieszczańskiej, gdzie zebrało się około 30 członków mieszczan. I tu poświęcenia dokonał niestrudzony ks. kanonik Stasicki, poczem w podniosłych wyrazach przemówił do zgromadzonych. Podziękował mu w serdecznych wyrazach prezes Czytelnicy, wiceburmistrz p. F. Giela poczem wszyscy zasiedli do zastawionych stołów. Przy śpiewie kościelnych i patryotycznych pieśni zabawiono się do późna. W czasie święconego zarządzono składkę na malowanie kościoła parafialnego, która przyniosła 60 koron.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że w dniu 3. maja, jako w rocznicę wiekopomnej konstytucji urządziła Czytelnica mieszczańska uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym.

Obchody narodowe. Pamiątka Konstytucji 3-go maja będzie u nas jak dotąd, tak i w tym roku uroczyste obchodzona. Nabożeństwo uroczyste w dniu 3-go maja odbędzie się staraniem tutejszej Czytelnicy mieszczańskiej, a Koło tutejsze Towarz. Szkoły ludowej urządzi w dniu 12-go maja na ten cel wieczorek uroczysty w sali „Sokoła“. Na program wieczorku złoży się słowo wstępne, deklamacja, produkcje muzyczne, chór męski, a na zakończenie odegrany zostanie przez amatorów obrazek sceniczny: Noc w Belwederze, który da sposobność szczególnie młodszemu części naszej generacji oglądania mundurów żołnierzy polskich z czasów ks. Konstantego. Mamy nadzieję, że publiczność nasza nie pominie sposobność uczczenia pamiątki wzniesłego faktu dziejowego i że sala „Sokoła“ wypełni się po brzegi tembardziej, że dochód z tego wieczorku przeznaczony w całości na cele Towarzystwa Szkoły ludowej, które spełnia doniosłe zadanie zakładania szkół polskich na zagranicznych kresach, a równocześnie przez zakładanie czytelnicy, urządzania pogadanek i odczytów stara się oświecić ludu popchnąć naprzód i zapewnić jej należyty i prawdziwie użyteczny rozwój.

Zamiast 3. maja polacy-robotnicy nasi będą znowu obchodzić święto 1. maja — święto robotnicze zamiast święta narodowego, w którym wolą łączyć się z robotnikami zagranicą aniżeli ze swymi braćmi i to nawet tej zagranicy, wśród której jest tyle najzacieklejszych wrogów naszej narodowości i przez nich zagrabionej naszej Ojczyzny! Co więcej: robotnicy nasi obchodzić mają swoje „święto“ znowu, niestety, w karczmie. Już kilkakrotnie podnosiliśmy to i zwracaliśmy uwagę tutejszych przywódców robotniczych, aby dla dobra i szczęścia swych towarzyszy nie czynili tego, lecz upatryli inne stosowniejsze miejsca na Zgromadzenia robotnicze. Jeżeli tu. Magistrat odmówił swego czasu sali swojej, czego wcale nie pochwalamy wobec tego, że bądź co bądź dużo ludzi do istniejącej partii przynajmniej, że istnienie „narodowego Towarzystwa robotniczego“ uważamy nawet za konieczne, można zwrócić się do Rady powiatowej lub jeszcze raz do Rady miejskiej wprost, aby narady odbywały się poważnie, z rozmysłem, bez podniecania szlachetnego napojami i tak już wzbiernych namietności.

Koncert p. Władysława Floryańskiego z współudziałem p. Franciszka Neuhausera wypadł pod każdym względem znakomicie.

P. Floryański usprawiedliwił w zupełności rozgłosną sławę, którą zdobył sobie na scenach i estradach stołecznych jako pierwszorzędnego śpiewaka operowy i koncertowy. Głos silny a dźwięczny o charakterze przeważnie lirycznym w połączeniu z umiejętnością władania i niezwyklej rutyną składają się na wspaniałą całość artystyczną przy wykonaniu poszczególnych fragmentów operowych i samoistnych pieśni. Niemało przyczynił się do powodzenia wdzięczny program z utworów poważnych, a jednak przystępnych i zawsze chętnie słuchanych, jak wyimki z „Żydówki“, „Halki“, „Strasznego dworu“, „Pajaców“ i „Lohengrina“, które przegradzały piękne mazurki i inne melodie swojskie.

Każdemu występowi artysty towarzyszyły burze oklasków, zmuszające go do powtarzania lub naddatków.

Świetnym i godnym towarzyszem p. Floryańskiego jest p. Neuhauser znany pianista lwowski, którego dyskretny akompaniament uzupełnił i podniósł w wysokim stopniu produkcje solowe.

Wieczór ten zgromadził nader licznie tutejszą publiczność spragnioną widocznie lepszej strawy duchowej i artystycznej dowodząc tem samem, że wybitne talenta mogą i na prowincyi liczyć na należne uznanie i powodzenie.

We wtorek dnia 1. maja b. r. w sali Sokoła odegra Kółko amatorów trzy jednoaktówki a to Abrahamowicza: Pupil pupila, Bliźnińskiego: Marcowy kawalar i H. Sienkiewicza: Zagłoba swatem. Dobór sztuk jest tego rodzaju, że gdyby to przedstawienie nie odbywało się w twierdzy naszego sokolstwa, to prawdopodobnie mury innego budynku nie wytrzymałyby tych grzmotów i wybuchów śmiechu, jakie przez ten wieczór cały rozlegać się będą z piersi zebranej publiczności. Kto zatem pragnie dobrze ubawić się i rozweselić, niechaj spieszy we wtorek do sali sokolskiej, bo i sobie dogodzi i spełni dobry uczynek, gdyż czysty dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu Bursy jubileuszowej i Towarz. pomocy naukowej. Dla uprzyjemnienia wieczoru w przerwach przygrywać będzie orkiestra gimnazjalna, może ostatni raz w tym roku szkolnym w tem zespoleniu, tak doskonale zgranem, gdyż koniec roku szk., a zwłaszcza matura porobi w niem szczyby i długo może znów czekać będzie potrzeba, aż nowe siły znów tak szczęśliwie się dobiórą, jak obecnie. Bliższe szczegóły o tym wieczorku pomieszczone są w rozlepionych afiszach, a bilety są do nabycia w księgarni p. Pollaka.

Uzupełniający wybór posła do Sejmu w miejsce ś. p. Włodzimierza Truskolaskiego rozpisano już Namiestnictwo. Wybór odbędzie się w dniu 20. czerwca b. r. w Sanoku. Troskliwi o ludowców jakiś p. Cz. przypomina w „Przyjacielu ludu“, że wedle ugody, jaką zawarli ludowcy z Rusinami w r. 1901. przypada w tej kadencji kolej na Rusina. Nie jest to jednak zgodne z prawdą, albowiem, gdy się odbywały wybory do Sejmu na tem peryod postawili Rusini swego kandydata Michała Patronika, włościanina z Kostarowic i stosownie do zawartej umowy ludowcy dotrzymali słowa i głosowali na Michała Patronika. Jednakże wszyscy księża ruscy odsunęli się od głosowania, wtedy nie chcieli bowiem mieć chłopca, lecz księdza ruskiego. Patronik przepadł jedynie z winy ruskich księży.

Przeto teraz mandat należy się z porządku rzeczy Polakowi. Ciekawimy bardzo, czy Rusini teraz słowa dotrzymają i będą głosować na polskiego kandydata ludowca, którego nazwiska na razie nie wymieniamy.

Szalony pospiech. Z jak szalonym pospiechem nasze władze autonomiczne załatwiają swoje agendy dosadnie ilustruje fakt, że 12. lutego b. r. wniesiony przez Zwierzchność gminną w Posadzie sanockiej, rekurs do Wydziału krajowego, przeciw zarządzeniu tutejszej Rady powiatowej w sprawie składów drzewa Silbermana i Kolbera, dotąd nie doszedł do Lwowa. Nie chcemy podejrzewać, ale pospiech ten nasuwa mimowolnie przypuszczenie, że ma on na celu dać Silbermanowi i Kolberowi czas do tentowania szczęścia, czy się nie uda z Radą odrobić, co Zwierzchność gminna zrobiła. W każdym razie zastrzegamy sobie w tej sprawie głos na później, gdyż w ostatniej chwili doszły do naszej wiadomości takie zwroty w rzeczonyj sprawie, iż grzechem byłoby chować pod korzec co jaskrawe światło rzuca na to, czego przy wytrwałości i cierpliwości żydowskiej dokazać można.

Wieczór humorystyczny. Artyści sceny Łódzkiej Wojciech Wróblewski i pani Marya Kruszewska urządzają w dniu 5. maja w sobotę wieczór humorystyczny w sali Sokoła; spodziewać się należy, iż publiczność sanocka podąży chętnie wysłuchać tak nowego i nieznanego u nas programu jak niemniej ocenić utalentowanych artystów.

Recenzye, któreśmy przegladnęli dają rękojmię, że artyści z wszech miar zasługują na poparcie.

Nieszczęśliwy wypadek. Aleksander Dębicz 77-letni gospodarz w Bukowsku wy-

szedł na strych swego pomieszkania, aby zrzucić stamtąd słomy dla bydła. Gdy stanął na krawędzi strychu, doznał prawdopodobnie zawrotu głowy, runął na dół i wyzionął ducha. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie można go już było przywołać do życia.

W sprawie zamykania szynków. Czytamy w Gwiazdce Cieszyńskiej: Starostwa cieszyńskie i fryszackie ogłaszają:

Te szynki, w których szynkuje się wyłącznie wódkę, rosoglio lub inne palone napoje spirytusowe, lub w których inne uprawnienia szynkarskie jako to wyszynk piwa, podawanie potraw, i t. d. wobec wyszynku wódki są nieznaczne, skutkiem czego szynki te mają charakter zwykłych wyszynków wódczanych (sznapsputyk), należy zamykać: a) w sobotę i w dniach przedświątecznych, dalej we Wielki Czwartek, w lecie o godz. 6., w zimie o godz. 5. wieczorem. b) W niedzielę, na Nowy Rok, w poniedziałek wielkanocny, w poniedziałek Zielonych Świąt, w Boże Ciało, na dzień Wszystkich Świętych i w obu dniach Bożego Narodzenia o godzinie 10. przed południem. c) We wszystkie święta wyżej nie wymienione, o godzinie 12. w południe. We wszystkich dniach następujących po dniach wyżej wymienionych wolno otwierać szynki takie w lecie o godz. 6., w zimie o godz. 7. rano. Jako lato należy uważać czas od 1. kwietnia do 30. września, jako zimę czas od 1. października do 31. marca. Przekroczenia punktu 1. niniejszego ogłoszenia będą w myśl § 138. ustawy przemysłowej karane grzywnami pieniężnymi, względnie aresztem. W razie cięższych przewinień i jeżeli kary zwykłe (grzywny pieniężne) nie poskutkują, zostanie koncesya odebrana.

Zarządzeniom takim tylko przyklasnąć możemy, a równocześnie upraszać tutejsze c. k. Starostwo o wydanie dla Sanoka i Posad takich samych. Możliwe to jest widocznie skoro aż dwa starostwa opierając się na ustawach to uczyniły, a przecież ta sama ustawa obowiązuje na Śląsku co i u nas.

Kasy posagowe. Czytamy w Dzwigni: Towarzystwa, zwane „kasami posagowymi“ istnieją za granicą od dawna, a w Królestwie Polskiem rozwój ich datuje się od roku 1898. — Wzrastająca liczba tych kas i sympatya, jaką się cieszą, jest dowodem ich pożyteczności. Zapobiegają one kłopotom młodych małżeństw i pozwalają na zagospodarowanie się, zapewniając szczęśliwą przyszłość w sposób bardzo prosty:

Oto towarzystwo takie składa się z grup czyli sekcji po 251 członków niezamężnych, a względnie nieżonatych, składających jednorazową wkładkę 2 korony albo też w oddziałach wyższych 10 lub 20 K. W razie wstąpienia jednego z członków takiej grupy w związek małżeński, reszta członków wnosi jednorazowo wkładkę 2 kor. — Z otrzymanej kwoty otrzymuje 200 kor. członek wstępujący w związek małżeński, a reszta przechodzi do kapitału zapasowego; na miejsce występującego wstępuje członek nowy. — Posagi w miarę wzrostu opłacanych wkładek zwiększają się, dochodząc przy najwyższej ilości 100 wkładek do sumy 6000 koron.

W oddziale II-gim przy wkładkach 10 koron posagi wynoszą od 1000 do 3000 K., a w oddziale III z wkładkami 20 K. wynoszą posagi od 2000 do 6000 K.

Pożyteczność takiej instytucji widoczna. — To też należałoby życzyć sobie, aby także I-sza tego rodzaju kasa w Galicyi, założona we Lwowie pod nazwą „Towarzystwo wzaj. pomocy posagowej Aurora“ na podstawie statutów, zatwierdzonych przez c. k. Namiestnictwo, rozwinęła się jak najlepiej,

Zależać to będzie zarówno od Zarządu, jakoteż od publiczności, która tę nowość powinna by powitać przychylnie.

Założycielem tej instytucji na gruncie galicyjskim jest p. Roman Pawlikowski we Lwowie, ul. Kopernika 1. 9., gdzie interesowani mogą zasięgnąć bliższych informacji. — Tu czynimy tylko wzmiankę ogólną o kasach posagowych, jako o instytucjach społeczno-ekonomicznych z cechą humanitarną zarazem.

Zgubiono srebrną branzoletkę. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do księgi p. Pollaka, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Znalezione kwotę 10 koron; właściciel tej zguby może ją w naszej Redakcyi odebrać, jeżeli się wylegitymuje, że jest własnością jego.

Najwyższy drapacz nieba w Nowym Yorku. W dziedzinie „drapaczy nieba“ będzie, gdy tylko nowy gmach Singera, który Singer-Manufacturing-Company w Nowym-Yorku buduje ukończonym zostanie, właściwie tylko jeden prawdziwy okaz tego rodzaju, tj. właśnie ten nowy gmach. Teraźniejsze „drapacze nieba“ będą wyglądały w porównaniu z nim tak małe, że ledwie na tę nazwę będą mogły zasługiwać.

Nowy gmach Singer-Manufacturing-Company, której doskonale oryginalne Singera maszyny do szycia i u nas w miejscu nabyć można, dosięgnie 594 stóp wysokości, przeto najwyższy dotąd budynek Nowego Yorku, Park-Row będzie o 212 stóp przewyższać.

Dolna część nowego gmachu Singera będzie miał 15 piąter, a na tem dopiero wzniesie się wieża 45 piąter wysoka.

Z wyjątkiem wieży Eifla, będzie gmach Singera najwyższym na świecie. Koszta budowy obliczają na 1½ miliona dolarów. Budowa ma być ukończona w dwóch latach.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmeluru

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptecce Dawida Tobiasza i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

5-32



3-10

Pierwsze przykazanie!

➔ Szanujcie zdrowie ➔

i trzymajcie zawsze w domu Feller's wosny fluid z esencji roślinnych z marką

ELSA-FLUID

ponieważ on w gościejących i reumatycznych bolach. rwaniu w członkach, kłóciu, kurczach, bolach rąk, nóg, głowy i zębów, w bolach krzyżów, nerwobolach, postrzałach, zwłóknieniach, grypie i migrenie szybko i pewnie działa. Osłabienie, znużenie, zapalenie, bicie serca, szum w uszach, osłabienie wzroku, bole w piersiach i stawach, etc. usuwa.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 h., 48 małych albo 24 podwójnych 16 kor. — u wytwórcy E. V. Feller's, aptekarza w Stubicach, Elsaplac 202. w Kroacji.

Poleca się także Feller's przeczyszczających rumberbarowych pigulek z marką „Elsapillen“ 6 pudełek za 4 korony równocześnie zamówić, które znakomicie działają, w zaburzeniach żołądkowych przy złym trawieniu, zatwardzeniu etc.

Prawdziwego balsamu nie otrzyma się jeden lecz 2 tuziny franco za 5 koron.

Zgądać tylko

Wyst. powsz. St. Louis 1904 Najw. Grand Prix

Globus

marka ochronna

W czernym opakce

Wysztregać należy się nasiadownicą

Ekstrakt do czyszczenia

Wyst. powsz. St. Louis 1904 Najw. Grand Prix

Jedyny fabryk-fritz Schulz jr. Akc. Tow. Globus w Bz. Lipsk

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wadze.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. **Wstrzykawkki** do uszu, do nosa i tusze do oczu.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod „Opatrnością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

13-

Do odświeżania i desynfekcji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i **Piwo słodowe. Maczki Nestla** i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfognajacoluwy. Amaol Anaemina. **Wyciągi mięsne:** Liebiga i Angielskie.

Po tym szyldzie poznaje się sklepy

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

w których sprzedaje się **SINGERA** maszyny do szycia

Singer Co. Akc. maszyny do szycia
SANOK, ul. Jagiellońska 49-50.
22 (obok Kółka rolniczego). 1-13

Obwieszczenie.

2-3

Zarząd powiatowej kasy dla chorych w Sanoku ogłasza niniejszem, że pan Mieczysław Białecki, reskryptem c. k. Starostwa w Sanoku z dnia 4. kwietnia 1906. do l. 9379. ustanowiony został egzekutorem dla powiatowej kasy dla chorych w Sanoku, przyczem się wyraźnie zaznacza, że przy składaniu egzekwowanych kwot temu egzekutorowi ma strona płaćca dla kontroli wszystkie 3-części rubryki B wykazu czynności egzekutorskiej własnoręcznie wypełnić, który to wykaz każdej stronie płaćcej przez tegoż egzekutora do własnoręcznego wypełnienia przedłożonym będzie.

Aleksander Piech
Sanok, 21. kwietnia 1906. przewodniczący.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem 1. marca 1906. otworzyłem w Sanoku w Hotelu Wgo Mozołowskiego

MAGAZYN
towarów bławatnych,
płócien, bielizny damskiej i męskiej, szyrtyngów, koców i firanek

pod firmą
Józef Krpeński.

Długoletnia praktyka w tym zawodzie, tak w kraju jakoteż za granicą, daje mi wszelką możliwość pod każdym względem zadowolnić Wielce Szan. P. T. Publiczność a staraniem mojem będzie najlepszą jakością towarów, rzetelną usługą i niskimi cenami pozyskać zaufanie, by sobie uzyskać stałych odbiorców.

Polecając się łaskawym względem Wielce Szan. P. T. Publiczności pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF KRPEŃSKI.

6-10